

Jedynym zaś tego sprawcą jest, jak to stwierdza Imeretyński, ruch antyrządowy w Polsce. Kwestia polska stać się musi znowu aktualną, znowu palącą. Wtedy nastąpi pełnia nowej fazy.

Jaką ona będzie? Niektórzy dostrzegają już pierwsze jaskółki, znamionujące zmianę. Taką zmianą ma być program Margrafskiego <sup>1)</sup>. Żandarm-literat radzi porzucić dotychczasową podstawę — lud — i szukać opory w «ożywczym strumyku» — zawrzeć sojusz z klasą wyższą Polski, która nie wydaje mu się tak straszną i sprzeczną z naturą jego i rządu rosyjskiego. Czy rząd pójdzie za tą radą, czy też będzie razem z Imeretyńskim wikłał się w sprzecznościach dotychczasowego programu, czy też nareszcie, nie szukając żadnych sprzymierzeńców, polegać będzie jedynie na własnych siłach — trudno powiedzieć. Ograniczymy się tylko wypowiedzeniem naszego gorącego przekonania, że jak obecnie kwestia polska została postawiona na porządek dzienny wbrew woli i chęci rządu, tak zarówno i jej rozstrzygnięcie będzie mu narzucone przez samą Polskę.

Wydawcy.

## KSIĄŻĘ IMERETYŃSKI O SPRAWIE ROBOTNICZEJ

«Robotnik» nr 28, str. 1—3, z 10 lipca 1898.

Istnieje w Rosji zwyczaj, że wielkorządcy carscy od czasu do czasu podają swemu władcy memoriały, zawierające sprawozdania z ich rządów i plany reform na przyszłość. Warszawski satrapa Imeretyński w styczniu br. podał carowi taki właśnie memoriał i poruszył w nim najrozmaitsze sprawy, tyjące się zarządu Królestwa Polskiego. Na rozkaz cara dwa razy zbierała się rada ministrów dla osądzenia memoriału i projektów Imeretyńskiego. Obecnie odpis z memoriału

wroga państwa i swego osobistego. Na siebie samego zapatruje się on, jako na zwycięzcę, i w myśl przysłowia «nad zwycięzcami nie ma sądu» uważa siebie za wolnego od kontroli nie tylko opinii publicznej, lecz własnego sumienia».

<sup>1)</sup> Pułkownik Markgrafskej — żandarm i publicysta, patronujący akcji ugodowej, autor artykułów w tym kierunku w dziennikach «Sankt-pietierburskija Wiedomosti» i «Warszawskij Dniewnik».

i protokółów obrad ministerialnych trafił do rąk naszych. Dokumenty te odsłaniają rzeczywiste plany i poglądy rządu carskiego na sprawy polskie i będą niebawem ogłoszone przez nas w całości. Tym czasem chcemy zaznajomić czytelników «Robotnika» z ważniejszymi szczegółami memoriału i obrad ministerialnych.

Sporo miejsca w swym sprawozdaniu udziela Imeretyński sprawie robotniczej i trzeba przyznać, że poglądy jego w tej kwestii odznaczają się pewną trafnością spostrzeżeń. Oto, co mówi Imeretyński o polskich robotnikach. «To nie nasz rosyjski robotnik fabryczny, który najczęściej pracuje zimą w fabryce, a na lato wraca na wieś, do domu. Robotnik Polak, przeciwnie, związany jest bardzo ściśle z fabryką i większość jego interesów życiowych zawiera się w stosunku do niej. Robotnik polski zbliżony jest do typu robotników w Europie zachodniej i odczuwa też ścisłą łączność duchową właśnie z nimi». Jako dowód tej łączności przytacza Imeretyński święta majowe, które od czasu ustanowienia, tj. od 1890 r., «nigdy w Polsce nie przechodzi spokojnie, a w 1892 r. wywołało w Łodzi rozruchy, zakończone sprowadzeniem wojska i krwawymi ofiarami».

Imeretyński zastanawia się nad przyczynami tej różnicy i zupełnie słusznie ocenia położenie sprawy. Naprzód więc w Polsce kapitalizm rozwinął się daleko potężniej, niż w Rosji. Tak, według wywodów księcia, na 1000 osób ludności wiejskiej w Rosji wypada zaledwie 12 robotników fabrycznych, w Polsce zaś 24, tj. dwa razy więcej, a w gub. Piotrkowskiej liczba ta dosięga nawet 105.

Następnie w Polsce silniej, niż w Rosji, daje się odczuwać wpływ Europy zachodniej, gdyż oprócz bezpośredniego sąsiedztwa istnieje w Polsce «przekazane przez historię ciężenie do Europy». Tam zaś — poucza cara Imeretyński — klasa robotnicza «zupełnie otwarcie i jawnie posiada swoje związki, organizacje, zebrania, gazety i przedstawicieli w parlamencie; oprócz tego tam wśród robotników zagnieździła się socjalno-rewolucyjna propaganda». A propaganda i dążenie do tych pięknych rzeczy, istniejących za granicą, a nie istniejących u nas, drogą naturalną lub nielegalną przechodzi i do umysłu polskiego robotnika. Z tego więc powodu robotnik polski ma znacznie większe potrzeby od robotnika rosyjskiego.

Oceniwszy tak trafnie położenie sprawy, Imeretyński zupełnie słusznie mówi dalej, że wobec większego rozwoju i większych potrzeb robotników polskich spotykają się oni z «całkiem odmiennym porządkiem rzeczy, wynikającym

z ogólno-rosyjskiego prawodawstwa», które w swej treści i rozwoju liczy się jedynie z potrzebami życia przemysłowego Rosji. Tak np. rosyjskie prawodawstwo fabryczne w porównaniu z Europą całą rozwija się znacznie powolniej. «A jeżeli ta powolność — mówi Imeretyński — nie daje się odczuwać w centralnych i wschodnich częściach Cesarstwa, to w innych, mniej spokojnych, okręgach przemysłowych prawodawstwo to jest zupełnie nie wystarczającym».

Z tego też powodu Imeretyński uznaje, że w licznych strajkach «bez względu na znaczny udział przeciwrządowej propagandy żądania robotników w większości wypadków są całkiem słuszne». W tym względzie nie robi on nawet wyjątku dla znanego strajku w Hucie Bankowej, o którym wypowiada się w sposób następujący: «strajk się skończył, i robotnicy pod wpływem surowej kary nie ośmielą się zapewne na razie postawić znowu swe s ł u s z n e wymagania. Lecz czy możemy rządzić jedynie siłą bagnetów»?!

Jak widzimy, Imeretyński przedstawia carowi stan sprawy robotniczej u nas tak, jakby to zrobił każdy bezstronny człowiek. Nie ukrywa on wcale, że zależność Polski od Rosji pociąga za sobą dla proletariatu bardzo smutne następstwa. I, naturalnie, gdyby Imeretyński chciał bronić interesów robotniczych, nie mógłby wyciągnąć ze swego memoriału innego wniosku nad ten, który my robimy, zastanawiając się nad swoim położeniem, a mianowicie: jeżeli nieszczęściem dla nas jest nasza zależność od Rosji, to koniecznym jest nasze dążenie do usunięcia nieszczęścia i porwania tej zależności. Lecz Imeretyński broni nie naszych interesów, a carskich, i dlatego wnioski jego muszą być inne.

Zdawałoby się jednak, że, wykazując tak wyraźnie braki prawodawstwa fabrycznego dla Polski i twierdząc, że jedynie bagnetami rządzić niepodobna, Imeretyński zechce zaprojektować szereg praw specjalnych, przystosowanych do potrzeb polskich robotników. Gdzie tam! Jako sługa carski, Imeretyński przede wszystkim widzi brak... dozoru nad robotnikami. Jeszcze dozór nad robotnikami fabrycznymi jest względnie w porządku, zdaniem księcia, lecz dozór nad hutnikami i górnikami wiele pozostawia do życzenia i Imeretyński nie szczędzi ostrych i gorzkich słów nagany dla ministerium rolnictwa i dóbr państwa, do którego dozór ten należy. Główną wadą w tym wypadku jest, zdaniem księcia, brak wpływów władzy policyjnej. Wtedy, gdy dla robotników fabrycznych istnieją komitety fabryczne, w których zasiadają i gubernatorowie, i żandarmi, i prokuratorowie, hutnicy i górnicy są pozbawieni



dobroczynnego wpływu argusowych oczu policji. Smutny ten dla policyjnej duszy fakt, zdaniem Imeretyńskiego, ma bardzo przykre skutki, gdyż władza nie wie o przygotowujących się strejkach i nie ma możności zarządzić zawczasu środków zaradczych. Tak jakoby było i przy strejku w Hucie Bankowej.

Dalej Imeretyński uskarża się na brak środków przy ściąganiu socjalistów. Mianowicie, w powiecie będzińskim, gdzie ostatnimi laty ruch robotniczy robi ogromne postępy, za mało jest policji, za mało strażników ziemskich, dzięki czemu przewrotni agitatorowie działają bezkarnie. I Imeretyński prosi o powiększenie liczby policjantów w tym powiecie.

Oprócz tego Imeretyński uważa, że dozór nad hutnikami i górnikami szwankuje z powodu, iż zarząd górniczy jest w Kielcach, a nie bliżej ogniska przemysłowego — w Dąbrowie, że niedostateczną jest liczba inżynierów okręgowych. I dopiero w końcu napomyka o usunięciu niektórych powodów zatargów pomiędzy robotnikami i kapitalistami: o uporządkowaniu kas szpitalnych i przyspieszeniu ustawy o kasach emerytalnych.

Na tym się kończą środki, projektowane przez Imeretyńskiego dla zaspokojenia słusznego, według jego własnego zdania, niezadowolenia robotników polskich. Jak widzimy, od chwili, gdy przeszedł on do praktyki rządzenia, przestał być tym bezstronnym człowiekiem, którego mieliśmy przed sobą uprzednio, a odrazu wlaź w skórę zwyczajnego stupajki. Brak dozoru i nahajki to grunt, bo dozór uprzedza wybuchy niezadowolenia, a nahajka najskuteczniej je uśmierza. Więc dozór powiększyć, nahajkę puścić w ruch należyście — to są projekty Imeretyńskiego względem robotników.

Plany takie o tyle są zgodne z istotą rządu carskiego, że przy obradach ministrów oporu nie spotkały. Owszem, każdy z ministrów obiecał jak najspieszniej wypracować odpowiednie prawa. Natomiast tam, gdzie Imeretyński odbiegł od zwykłego w rządzie carskim programu — nahajki i dozoru — i proponował wydanie ustawy o kasach emerytalnych, ministrowie orzekli, że nie należy oczekiwać prędkiego jej załatwienia, bo rząd chce przystosować te kasy do warunków pracy w całym państwie. W tym więc jedynym wypadku, gdzie Imeretyński zgodnie ze swym zdaniem o większych potrzebach polskiego robotnika proponował zaspokoić te potrzeby, otrzymał odpowiedź odmowną. I jeżeli z czasem doczekamy się energiczniejszych wystąpień górników rosyjskich, pod wpływem których rząd wyda ustawę o kasach emerytalnych, to nasze wymagania w tym względzie będą równie dobrze pomi-

nięte, jak to było zrobione przy wydaniu prawa o dniu roboczym.

Wobec tych żandarmsko-policyjnych projektów Imeretyńskiego jakże obłudnym wyda się każdemu jego okrzyk: «Czyż możemy rządzić jedynie siłą bagnetów»?! A pamiętajmy, że mówi to on po opisanu strejku w Hucie Bankowej, gdzie sam uznawał słusność żądań robotniczych. Uznawał słusność, a jednak posłał bagnety i kule! I inaczej postąpić nie może żaden wierny sługa carski, bo poza słusnością lub niesłusnością żądań robotników w każdym ich wystąpieniu, w samym żądaniu jest zarodek buntu przeciw carowi, który sam jedynie ma prawo myśleć o losie swych poddanych niewolników. I dlatego właśnie samowładztwo carskie i samowiedza robotnicza to dwie sprzeczności, nie dające się pogodzić. I dlatego też cała ohyda najazdu moskiewskiego, całe barbarzyństwo rządów carskich wobec wzrastającej świadomości ludu daje się utrzymać jedynie gwałtem. Tak, ks. Imeretyński, rządzić u nas, czy ty, czy jaki inny satrapa carski, potrafisz tylko bagnetami i to do czasu, nim ci te bagnety siłą wyrwiemy.

---

## Z POLA WALKI

*«Robotnik» nr 28, str. 3—4, z 10 lipca 1898.*

Jesteśmy niezwycczeni. Kłopoty żandarmów. Obostrzenia na granicy. Pomoc księży. Poszukiwania po wsiach. Carosławie. Oświata rządowa. Bankructwo polityki ugodowej.

Cztery lata poszukiwań, tysiące mieszkań przetrząśniętych od góry do dołu, setki osób, osadzonych w cytadeli na śledztwie, i... nic — nowy numer «Robotnika» znów wyszedł! — oto główna treść żalobnych rozmyślań panów rotmistrzów, którym po ostatnich aresztach równie ciemno we łbach jak przed tym. A tym czasem my, tak gorąco poszukiwani, w 2 dni po dokonany na nas zamachu, sami wyszliśmy gromadnie na ulicę w dn. 1 maja i stanęliśmy przed oczy zdumionych prześladowców naszych: «Patrzcie, oto jesteśmy, nie garstka nas, ale tysiące, daremne wasze zabiegi, nie zgębicie nas, bo z dnia na dzień potężniejemy w liczbę i ofiarność dla swej sprawy i coraz silniej pała w piersiach naszych ogień nienawiści do was, mordercy braci naszych w Łodzi i Dąbrowie, gwałciciele naszego ogniska domowego!» I po raz